http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

2.

FRYNE. Dramat w trzech aktach.

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich
5152

OSOBY:

FRYNE, córka Diodora — nierządnica.
CHRYSEIDA — służebna Fryne.
PROTAGORAS, EUTYDEMOS, TOLMIDES, ANAKSAGORAS, TRASYBULOS — przyjaciele Fryne.
EUTYCHIASZ — retor.
HYPERYDES.
KALIODOR — archont.
SEKRETARZ ARCHONTA.
HEROLD.
GŁOSY W TŁUMIE.

Urzędnicy. Obywatele. Sędziowie. Niewiasty. Nierządnice. Młodzież. Żołnierze. Pospólstwo wszelkiego wieku i stanu.

Rzecz dzieje się w Koryncie w wieku IV przed Chr. Akt I i II w domu Fryne. Akt III w Rynku.

http://rcin.org.pl

3.

AKT I.

Scena przedstawia atrium w domu Fryne. Na sześciu lekkich, wedle korynckiego porządku wzniesionych kolumnach, wspiera się pułap, drewnianemi belkami, jaskrawo barwionemi, ozdobiony. W środku pułapu otwór szeroki dla światła i dla wody deszczowej przeznaczony. Pod nim w posadzce *impluvium*, albo wgłębienie, wodę przyjmować mające. Za niem stół marmurowy, prostokątny, na dwóch bogato rzeźbionych podstawach wsparty. Ściany freskami, figle Amora przedstawiającymi, przybrane. Przed kolumnami—część *atrium*, dla przyjmowania gości przeznaczona. Stoi tam rodzaj tapczana,—pół łoże, a pół karło,—na którem Fryne, pół leżąc, a pół siedząc, spoczywa. Obok—siedziska z oparciami i bez oparć,—difroi i klismoi zwane. W głębi sień, z której drzwi ku wyjściu prowadzą. Obok sieni z dwóch stron—dwie wnęki, a w nich dwa otwory okienne niewielkie, kratą żelazną bronione. We wnękach skrzynie ciężkie, bronzami zdobne, stoją. W jednym z kątów niewielki posąg bogini Afrodis bieleje, różami kraśnemi uwieńczony. Wszystko światłem, co niby potok złoty płynie ze stropu,—zalane.

SCENA I.

FRYNE. CHRYSEIDA.

CHRYSEIDA *(wchodząc)*. Przyszedł, pani, Protagoras z przyjaciółmi, i zapytują, czy mogą się z tobą widzieć.

FRYNE. I co im odpowiedziałaś, Chryseido?

CHRYSEIDA. Odpowiedziałam, że ci już służebnice kąpiel wonną gotują, i że nie wiem, czy ich będziesz chciała widzieć.

FRYNE. I odeszli?

CHRYSEIDA. Nie, pani! Żachnął się na to dostojny Protagor i kazał mi cię upewnić, że go widok kąpieli nie straszy. A młody Anaksagoras na łaziebnika się do ciebie ofiarował.

FRYNE. Przyjęłabyś go, Chryseido?...

CHRYSEIDA. Nie, pani! Na bogi zaklinam się, że nie!...

FRYNE. Nie gładki ci się widzi?

http://rcin.org.pl

4.

CHRYSEIDA. Kiedy przychodzi do ciebie, to mi się żal robi patrzeć, że mu miejsca przy sobie nie bronisz!...

FRYNE. Głupia jesteś, Chryseido!... Idź do nich, i powiedz, że ich córka Diodora oczekuje...

CHRYSEIDA. Idę, pani.

SCENA II.

Wchodzi stary PROTAGORAS,—a za nim EUTYDEMOS, TOMIDES, ANAKSAGORAS i TRAZYBULOS.

PROTAGORAS. Witaj, Fryne!... nie widziałem cię od wczoraj, a tak mi jest, jakgdybym cię wieki nie oglądał!...

WSZYSCY. Witaj! Witaj!

PROTAGORAS. Na uczcie u Eutychiasza był cały Korynt, a zdało się nam wszystkim, że nikogo u stołu biesiadnego nie było...

EUTYDEMOS. Niemasz sympozyonu bez ciebie, Fryne!

TOLMIDES. Ani piękności niemasz!

ANAKSAGORAS. Ani miłowania, Fryne!...

FRYNE. Siadajcie, przyjaciele!... Widzę, że wam jeszcze nie wywietrzało wino, którem was wczora hojny Eutychiasz poił, skoroście dzisiaj tak czule nastrojeni... A może wam miast słodkiego kwaśne dał wino, że wam wczorajsza biesiada nie smakowała?... Powiadajcie!

PROTAGORAS. Przednie ma wino Eutychiasz, że i przyganiać mu nie przystoi, jeno mu wczoraj czary złotej do niego zabrakło... i snać gniewny był o nią, a markotny...

FRYNE. Nie stałoż dla wszystkich puharów?

PROTOGORAS. Jednego mu, najcudniejszego, nie stało, Fryne... A kiedy go każdy z kolei zapytywał, dlaczego ciebie wśród biesiadników niema, myślałem, że go krew zaleje, albo, że się we własnej żółci utopi... Wargi ino przygryzał,... i mówił, żeś się lękała przyjść...

FRYNE. Żem się lękała?!

PROTAGORAS. Tak! żeś się lękała przyjść, Fryne...

http://rcin.org.pl

5.

FRYNE *(rozdrażniona)*. A nie powiedział bezczelny, czegom się lękała?...

PROTAGORAS *(wycofując się)*. Nie, nie mówił, anim go o to śmiał pytać... bardzo rozeźlony wyglądał...

FRYNE. A tobie, Tolmidesie, nie mówił?

TOLMIDES. Mówił, Fryne, jeno nie wiem, czy ci powtarzać warto, bo się wraz oczy twoje gniewem niepotrzebnym zapalą...

FRYNE. Skoroście już mówić zaczęli, tedy kończcie!... Wiem ja, że Eutychiasz wszystko powiedzieć jest zdolny i że mnie nienawidzi... Jeno mi od słów jego, a oszczerstwa nic nie ubędzie!... Tedy powiedz!

TOLMIDES. Zaprawdę, nie zgadłabyś, Fryne, co wymyślił syn Kleomena, i próżnobyś w myślach szukała, a wszystkie przebierała po kolei, tej jednej byś nie nalazła...

FRYNE. Ciekawicie mnie tylko popróżnemu!...

TOLMIDES. Mówił tedy, żeś się lękała przyjść, bowiem o tancerce Filezyi, co ją Eutychiasz z pogodnej Sycylii przywiózł, słyszałaś, że ciebie urodą i blaskiem zaćmić może...

FRYNE. Kłamca nikczemny!... Nie słyszałam ja o Filezyi, ani, jako żywię, o żadnej, coby mi straszną była! *(po chwili)* I wyście oszczerstwa tego słuchali?! a nie plunęli mu w twarz?! Wy, przyjaciele, ostaliście na biesiadzie, gdzie o Fryne takie wieści rozpuszczano?... Baliście się zaprzeczyć?... Żal wam było od tego jadła odstąpić, co wam hojny Eutychiasz nagotował?... A możeście chcieli oczami własnemi sprawdzić, że się Fryne do sycylijskiej tancerki nie umywa?... Tchórze jesteście, albo głupcy, Tolmidesie!... Bo alboście mu się przeciwić nie śmieli... alboście mu uwierzyli!... I radować się musiał Eutychiasz, że do jego stołu przyjaciele moi zasiedli, wiedząc, że u wroga mojego siedzą!

TOLMIDES. Ja tam w nim żadnej radości nie widziałem, Fryne...

FRYNE. I co?... Spodobała się wam sycylijska tancerka?... Spodobała?... Oczyście za nią wypatrywali?... Mówcie!... Powiadajcie!... Cóżeście tak nagle zamilkli?... Musieliście wczoraj rozmowniejsi być, skoro wam takie cuda Eutychiasz pokazy-

http://rcin.org.pl

6.

wał!... Baby z was stare, nie mężowie, coby czci niewieściej bronić umieli!...

TOLMIDES. Niesprawiedliwa jesteś, Fryne, ani się nam w gniewie swoim dasz wytłómaczyć...

FRYNE. Na bogi! sprawiedliwie mówię! Trudnoż wam było powiedzieć, że Fryne Eutychiaszową biesiadą nie ze strachu wzgardziła, jeno z obrzydzenia do niego?... Że próżno o nią zabiegał, i że go, jak psa, od siebie odpędziła!... Nie mogliście mu tego przy biesiadzie rzucić, gęby mu obrzydliwej zamknąć... jenoście słuchać woleli, jak się z miłośnicy waszej naigrawa!... Gdzie cześć wasza i wasze ku mnie miłowanie, co mi o niem, jak te pszczoły natrętne, brzęczycie?

TOLMIDES. Gdybym wiedział, Fryne, że jest na biesiadzie choć jeden, co słowom Eutychiasza wagę przypisuje, albo im wierzy, to, zaprawdę, nie zmilczałbym, animbym mowy jego zniósł... Ale trza było widzieć, jak słowa jego przyjmowano... Popatrywali jeno na siebie wszyscy i twarze w puhary chowali: tak się śmiesznem Eutychiaszowe tłómaczenie wydało... Rozum mu pomieszałaś, Fryne, jeśli sądził, że ktoś słowom jego wiary choć tyle dawał...

FRYNE. Tak teraz mówicie...

TOLMIDES. Tak! I jeśli cię gniew opuści, to pojmiesz, że śmiesznością byśmy się jeno okryli, gdybyśmy głośno a gorąco przeczyć, abo się z nim spierać chcieli!... Lepiej czci twojej ten uśmiech bronił, co na ustach wszystkich Eutychiaszowe słowa witał, niźli wyzwanie jakieś, coby się nie tyle śmiałem, ile zgoła niedorzecznem wydało... Zaprawdę, miał on wczora za swoje, i nie słodkie, na bogi, wydać mu się musiało to wino, co je wraz z Filezyą aż z dalekich Syrakuz zwiózł!... Nie słodkie, nie!

EUTYDEMOS. Jeszczem go nigdy takim ponurym nie widział... Nie na zwycięzcę patrzył, ani mu bardzo Filezya wdziękami swymi biesiadę rozweseliła...

TOLMIDES. A już nas prawie od siebie wypędzić chciałaś... tak prędki był twój gniew, Fryne... i tak gwałtowna niecierpliwość twoja...

FRYNE *(ułagodzona zupełnie)*. Tygrysicą mnie zwał stary Sofronishos, Ateńczyk, może się i nie mylił, prawda?

http://rcin.org.pl

7.

TOLMIDES. Nie! Nie mylił się, Fryne! Krew w tobie, niby ta fala, uderza... jeno, o ciało twoje bijąc, nie w pianę się białą—jak morze—rozsypuje, a karminem cię najcudniejszym barwi! Takaś przed nami stanęła, jak w ogniu, że piękniejsza mi się zdałaś, niż Nike, kiedy wrogi swoje tratuje!... Słodka umiesz być, Fryne, i miękka... a przecie się w tobie orlica drapieżna gnieździ!...

FRYNE. Nie zajrzy mi do duszy nikt, Tolmidesie, komu nie zwolę! Jedno wiem, że mnie się przeciwić nieprzezpiecznie, i że się jeszcze ten nie urodził, ktoby mnie w jarzmo swoje zaprządz potrafił...

PROTAGORAS *(żartobliwie)*. I tak mi się widzi, Fryne, że się już ten nie urodzi...

FRYNE. Niechaj i tak będzie! A choć pana nie znam, to mi przecie przyjaciół nie brakuje... Jak myślicie?

PROTAGORAS. Jest nas, jak piasku w morzu... jak piasku... aż mi się czasem zdaje, czy nie za wielu nas, i radbym tym oto młodzikom powiedzieć, by sobie gdzieindziej przyjaciółki poszukali... Ja stary jużbym ci wiary dochował, Fryne...

FRYNE. Tedy ich przepędź, Protagorze!

PROTAGORAS. Ba! kiedy nie odejdą...

FRYNE. A brużdżą ci bardzo?

PROTAGORAS. Widzi mi się, że brużdżą...

FRYNE. Niewdzięczny jesteś, Protagorze! Powiedz, cobyś począł, gdybyś się sam bez nich pozostał? Na ile dni stałoby ci złota, a ciebie samego, stary rozpustniku, na ile nocy by starczyło?... Musi Fryne mieć wielu przyjaciół, by się złotem i rozkoszą nasycić... wielu... wielu...

PROTAGORAS. To już trza w tym związku do śmierci wytrwać, i rady na to nijakiej niemasz...

ANAKSAGORAS. Alboż wam źle, Protagorze?

PROTAGORAS. Źle, nie źle! A już pewnie lepiej, niż ciebie, Fryne, wcale nie oglądać...

ANAKSAGORAS. Tedy się z losem pogódźcie, jako i my!

WSZYSCY. Pogódźcie się!

http://rcin.org.pl

8.

PROTAGORAS. Jużem pogodzony, przyjaciele... i mówić o tem nie warto... Nie może piękność jednych oczu radować, ani rozkosz w jednej się łożnicy zamykać... I jednej, i drugiej trza w świat—w szeroki świat—w słońce...

FRYNE. Bardzoście dziś tkliwi, Protagorze!... Jeszczem was nigdy takim nie widziała... A powiadają, że kiedy lubieżnik smutny, to się po nim wiele spodziewać nie należy... Musieliście sobie wczora z sycylijskiemi tancerkami tęgo poczynać. — Mówcie!

PROTAGORAS. Anim na którą spojrzał, Fryne!

FRYNE. Prawdaż to?

PROTAGORAS. Prawda!

FRYNE. A Eutychiasz bardzo się Filezyą radował?

PROTAGORAS. Tak się radował, że ją w końcu osmagać kazał!...

FRYNE. Osmagać?

PROTAGORAS. Tak! Niech ci Eutydem opowie, który na to patrzył i któremu się dziewki tak żal zrobiło, że już ani grania słuchać, ani wina dotknąć nie chciał...

FRYNE. Nikczemnik on przeklęty!

EUTYDEMOS. Przez ciebie on to zrobił, Fryne! Bowiem, kiedy ją wprowadzić kazał, tyle o jej urodzie, co tobie straszną być miała, nagadawszy, oglądał się na wszystkich, czy piękność jej dosyć aby podziwiają... A gdy mu nikt naprzeciw z chwalbą nie wyszedł, wargi zagryzł i począł opowiadać, że ją z Syrakuz potajemnie nocą wywozić musiano, by się w mieście niepokój jakiś i mąt o dziewkę ulubioną nie wszczął. Na to mu podpity mocno Filokrates odpowiedział, że „Syrakuzy daleko, a prawda jeszcze od Syrakuz dalej..."

FRYNE *(rozradowana)*. Tak mu powiedział Filokrates! Hahaha!

EUTYDEMOS. A Aristippos zwrócił się do Filokrata i rzekł, niby szeptem, tak jednak, że wszyscy słyszeć to mogli: „Nieostrożna to rzecz dziewki po nocy wywozić... Zawszeć pewniej dobrze je za dnia obejrzeć..." Miał wczora Eutychiasz za swoje, miał!

http://rcin.org.pl

FRYNE. Kiedy się wrogowi co gorzkiego stanie, to tak, jakby cię kto miodem smarował!... Jużeście mi całkiem gniew ze serca wyjęli, przyjaciele!... Lubię was!... Słodka jest rzecz— zemsta i bodaj słodszej nad nią niemasz!... Sposobniejsza ja do nienawiści, niźli do miłowania, i tygrysica bardziej, niż gołąbka!... Taką mnie już widać bogini moja mieć chciała!

PROTAGORAS. I taką cię ma, Fryne!

FRYNE. Nie skończyłeś, Eutydemie, powiadać, co się dalej po onych słowach stało, co je nieborak Eutychiasz przełknąć musiał...

EUTYDEMOS. Prawda, przepomniałem! Udał tedy, że ich nie słyszy, i w dalszym ciągu o tancerce swojej opowiadał... Z korynckiemi ją miłośnicami porównywał i mówił, że jej jednej za nie wszystkie by nie oddał... A gdy mu się przeciwiono, nie mógł już widać spokoju dłużej utrzymać, i gromić począł miasto, że w niem nie kto inny rządzi, jedno wy, Fryne...

FRYNE. Chciałby Eutychiasz, żeby inaczej było?

EUTYDEMOS. Pomstował tedy, że złoto z mórz dalekich w waszych się skrzyniach gromadzi, że sobie coraz śmielej w mieście poczynacie, że wam już i pomniki wznoszą, i na Rynku was słuchają, i w świątyniach miejsca najuczciwsze ustępują...

FRYNE *(przerywając gniewnie)*. Zawadza mu to widać! Wolałby retorów na pierwszych miejscach widzieć, albo sykofantów nikczemnych!

EUTYDEMOS. Niby nie o tobie mówił, a przecie wszyscy rozumieli, że o tobie jeno myśli, Fryne... Nic ci bowiem przepuścić nie chciał: ani tego, żeś ludowi kąpiele zbudowała, ani tego, żeś mu igrzyska urządziła... Wszystko to za zbrodnię poczytował i za hańbę... „Jeszczeby", powiada: „tego brakowało, żeby nam hetery świątynie wznosiły..."

FRYNE *(gwałtownie)*. Trza mu było powiedzieć, że i tego się cnotliwy Eutychiasz doczeka, i niezadługo... Jużem Pani mojej świątynię wznieść umyśliła, jakiej jeszcze w Helladzie nie było!... Na skale ją zbuduję, w marmury białe ustroję, w akanty i bluszcze uwieńczę! Z morza i z lądu widny będzie chram, co go Fryne bogini Anadyomene ofiaruje!... A na to, by wiedział Eutychiasz, czyje go dary wzniosły, imię swoje na nim wyryję!...

http://rcin.org.pl

10.

Niechaj wie, że go Fryne, córka Diodora, córze Zeusowej wzniosła!...

TRASYBULOS. Prawda li to, żeś tak umyśliła, Fryne, czyli tylko na złość Eutychiaszowi to mówisz?

FRYNE. Jako mnie tu widzicie, tak prawdę mówię! W tajemnicym to jeszcze chowała, by się nie roznosiła wieść, póki się ciałem nie stanie! Alem już sobie w myśli wymarzyła, jaka świątynia moja będzie... Hojna mi była Pani Cypryjska, tedy i ja dla niej hojną być muszę! Czy się jej ode mnie ofiara nie należy, kiedy mnie ponad inne wyniosła?

PROTAGORAS. Prawda to, Fryne, jeno się lękam, że z tego mąt jakiś niedobry wyjdzie...

FRYNE. Mąt? Czyś już zgłupiał na starość, Protagorze?

PROTAGORAS. Nie zdaje mi się, żebym zgłupiał, ale tak myślę, że lepiej zamiaru tego poniechać...

FRYNE. Już ciebie Eutychiasz na swoje kopyto przerobił?

PROTAGORAS. Nie, Fryne! jeno niemasz drugiego, coby tak zamęt zapalać umiał, jako on to potrafi... Żmija on jest jadowita, a nienawiści takiej jeszczem u nikogo nie widział...

FRYNE. To i cóż mu nienawiść pomoże!

PROTAGORAS. On na wszystko pójdzie, Fryne, na wszystko! Złota nie pożałuje, trudu nie poszczędzi, byle się pomsty swojej doczekać! Ty się jego strzeż, Fryne! Możnaś jest i cudna, a przecie z nim nieprzezpiecznie zadzierać! Dziewkę osmagać kazał, gdy mu Eutydem powiedział, że się z tobą w tańcu równać nie może... Spierał się zrazu, aż nie strzymał i na chłostę ją niewolnikom oddał... Tedy się sam do zwycięstwa twojego przyznał... Nie zapomni on tego, Fryne, i tak myślę, że roztropniej wojny z nim zażegać... Majster on na Rynku i niejeden już przez niego głowę położył.

FRYNE. Durzysz mnie ino, Protagorze, a bałamucisz! Jeślibym się we wszystkiem na niego oglądać miała, toby już lepiej odrazu w niewolę do niego iść! Może chcesz, bym do niego na tancerkę poszła, skoro mówicie, że mu się taniec Filezyi nie podoba? *(coraz bardziej rozdrażniona)* Wiem ja, że mnie pożąda... Mam że mu więc siebie na zgodę oddać? w łożnicę do niego iść? upieścić? włosami złotymi rozweselić? Mów, co mi

http://rcin.org.pl

11.

podług ciebie roztropność uczynić nakazuje! Może purpurę zrzucić, by Eutychiaszowych oczu nie drażniła? biesiad zaprzestać, i tej rozkoszy, co jemu nie pisana, nikomu nie dawać?... Czy tak będzie dobrze, Protagorze?... Może jak się dowie, żem was precz od siebie wyżęła, zmięknie mu serce i zemsty, co tak nieprzezpieczną ma być, zaniecha!... Jeszcze mi to najłatwiej przyjdzie, Protagorze! Jeszcze mu ciebie poświęcić mogę na zgodę i na przeproszenie! Idź mu powiedzieć, żem starego głupca na ofiarę oddała!... i że to wszystko, czego się ma po mnie spodziewać! Słyszałeś?!

PROTAGORAS. Rozsierdziłaś się, Fryne, aż patrzeć na ciebie straszno...

FRYNE. Boś mnie do gniewu przywiódł, Protagorze! Jakoż to tak! Więc mnie, żem jest miłośnicą, bogini chramu ofiarować nie wolno? A kto go wznosił będzie, jeśli nie ja, Fryne, co mnie Anadyomene ponad wszystkie inne wyniosła i ozdobiła? Z czyich rąk milszy będzie córze Zeusowej dar, jak nie z moich? Kto jej strzały miłosne lepiej ode mnie po świecie roznosi, sam szwanku od nich nie znając? Zaprawdę umiłowała mnie bogini, i ja ją też jedną miłuję!... Powołanie to moje i służba! Nie miłuję ja nikogo, prócz niej, ani rozumiem, by kogo miłować było można!... Niewola to i poddaństwo—miłowanie!

TRASYBULOS. Mówił Eutychiasz, że miasta drugiego na świecie niemasz, gdzieby władzę taką i moc nad ludźmi miłośnice posiadły, jaką się u nas cieszą...

FRYNE. A o Aspazyi przepomniał? Nie rządziłaż ona Atenami? nie chodziłaż we czci i we blasku?

PROTAGORAS. Prawda to, Fryne! A przecie nie raz i nie dwa musiał ją boski Perykles przed gniewem ludowym zasłaniać... Możniejszy on był, niźli my, a przecie ją ledwie ocalić zdołał... A miałaż Aspazya wroga zaciętszego, niż ty go, Fryne, posiadasz?

FRYNE. Nie wiem, kto był, co ją zgubić chciał, to jedno wiem, żem od niej postokroć cudniejsza! I to wiem, żem miastu temu sławy po świecie przysporzyła, jako jej nikt inny nie przysporzył!... Nie przystoi mi lęk, Protagorze, ani mi pokora do twarzy!... Mój ci jest ten Koryntos, miasto moje i ojczyzna mo-

http://rcin.org.pl

12.

ja! Jeśli go chcę wzbogacić, to go wzbogacę! ustroić chcę — ustroję! świątynią uwieńczyć — uwieńczę! I to wiedzcie, że mnie Eutychiaszowe podszepty i groźby nie ustraszą!

ANAKSAGORAS. Wolno ci, Fryne, czynić, jako rozumiesz, jedno cię i przestrzedz nie zawadzi...

FRYNE. A nie słyszeliścież nigdy, jak mnie lud na ulicy wita, kiedy się ino pokażę! Od kiedyście króle przepędzili, nikogo okrzykami takimi nie przyjmuje, jedno mnie! Miłośnicę on swoją wita, i panią, co mu dary, a igrzyska rozdaje... Nie odmieni mu serca Eutychiasz, bo go na hojność taką nie stać, jakiej ode mnie doznaje! Prędzej go złość zaleje, co ją bezsilną widzi, niźli mnie włos z głowy utrąci!... Bezpieczna ja, Protagorze, bezpieczna! *(wstając i prostując się dumnie)* Bogini mnie ta broni, co mnie krasą swoją przyoblokła i na radość oczom postawiła! Puklerz ja od niej dostała,—co nad wszystkie zbroje świetniejszy,—krasę moją! I tak w niej chodzę, jak w słońcu!

(chwila milczenia)

EUTYDEMOS. Zaprawdę, Fryne, oczu od ciebie oderwać nie sposób, kiedy się tak duma i gniew w tobie zapali!... Królewskaś ty miłośnica, Fryne!

TOLMIDES. I niewiadomo doprawdy, czyliś w łożnicy piękniejsza, kiedy się w rozkoszy przeciągasz, a wijesz, czy kiedy się tak w majestacie swoim prostujesz!

FRYNE. Więc się już Eutychiaszowej pomsty dla mnie nie lękacie?...

TOLMIDES. Na bogi! ciebie chyba nikt nie dosięże, Fryne!

WSZYSCY. Nikt chyba!...

FRYNE. Takie słowa winnam była od początku słyszeć, przyjaciele, a nie strachy jakieś niedorzeczne i czcze, wymysły głupie! Przyszliście do mnie, jakgdybyście o niczem innem mówić nie umieli, tylko o tym capie wszetecznym, co zemstę obmyśla, bo go łania przyjąć nie chciała... o tym retorze ulicznym, co was przy biesiadzie uczy, jakim ma Korynt być, by się jemu—Eutychiaszowi—przyjemny zdał... Nie wstyd że wam tych słów, coście je do mnie mówili?

PROTAGORAS *(zawstydzony)*. Lęk nas o ciebie zdjął, Fryne, i niespokojność...

http://rcin.org.pl

13.

FRYNE *(swawolnie)*. A głupcze ty stary!... lubieżniku ty niepoprawny... i ty, Tolmidesie... i ty, Eutydemie... dur się was czepił, dur... ale was Fryne do rozumu powróciła... Nie wstyd że wam!... Zamiast wam rozum odbierać, jak to każda miłośnica czyni, to wam go jeszcze do głowy Fryne napędzać musi!... Jeszcze tego, jak świat światem, nie bywało! Hahaha!... I takeście przyszli, jak kruki krakać, a przestrzegać, a uczyć, hahaha! Zamiast mnie do kąpieli ponieść, włosy zapleść, wodą szafranową polewać, a namaścić, toście tu rozprawiać woleli, haha! i gniewu mojego słuchać! Baby z was stare, a durne! Plotkarze z przedmieścia! Haha!... Ale to nic! I takich was lubię! Nie bójcie się! Nie herosy wy bezstraszne, nie!... ale i wygodniejsi od herosów... haha! Jak to ciasto rozczynione, tak was można w rękach gnieść,... i, co się tylko podoba, ulepić... *(zwracając się do Protagora)* I Erosa, prawda?... i starego osła, Protagorze... także!... Tylko te uszy przedłużyć... ten nos rozciągnąć... i ząbów trochę do pustej szczęki powstawiać... Jak nikt, takeście mnie rozweselili, przyjaciele!

(wesołość)

TOLMIDES. Dziwnie się w tobie, Fryne, swawola z powagą splata...

FRYNE. A nie powinnoż tak być, Tolmidesie? Rozkosznicam przecie, więc mi swawola właściwa... i Pani wasza, tedy się w powagę ubieram... I zdaliby mi się może godniejsi poddani, jeno ich znaleźć nie łatwo... Tedy was, Tolmidesie, pobrałam, ot i ciebie, Eutydemie, i tego poczciwca starego, i tak was wodzę za sobą, jako chcę... Ani wam ze mną źle, ani dobrze bardzo... Jeno że odejść ode mnie nie może nikt, kto mnie zaznał... Taka już moc we mnie, Tolmidesie! I znosi każdy obole swoje, by miała Fryne, co się jej tylko w duszy zamarzy... i więcej jeszcze... I tak już ma być, Eutydemie! Musi piękność być pierwszą na świecie, bo niemasz, coby ją zaćmić, abo zastąpić mogło! Pojęliścież to?

PROTAGORAS. Bezpieczniej to będzie pojąć, Fryne, a zapamiętać...

FRYNE. Widzicie! A skoroście pojęli, to i Eutychiasza o tem pouczcie: zda mu się to!... Może się gorszyć przestanie, że

http://rcin.org.pl

14.

rozkosznica nad miastem panuje, i miastem, jako chce, rządzi... Jutro Posejdonowe święto, prawda?

EUTYDEMOS. Tak, Fryne! Wiele się rydwanów na jutrzejsze gonitwy gotuje, a między nimi Stesagorów ateński najgroźniejszy...

FRYNE. Nie dasz mu rady, Eutydemie?

EUTYDEMOS. Bogi to jedne wiedzą! Lękam się, że mi konie niespodziankę jakowąś zrobią... Niespokojne są i płochliwe.

FRYNE. Wstydby to był, gdyby Ateny górę nad nami mieć miały!

EUTYDEMOS. Może i tak nie będzie, Fryne! Siła narodu na jutrzejsze gonitwy ściąga...

FRYNE. Siła, powiadasz?

EUTYDEMOS. Siła! gęsto będzie, jak nie pamiętam, żeby kiedy w mieście bywało!

TRASYBULOS. Szkoda, że swoich koni nie puścisz, Fryne!

EUTYDEMOS. Szkoda! Pierwsze to bez ciebie będą igrzyska!...

ANAKSAGORAS. Zdziwi się lud, jak rydwanu twojego nie obaczy...

FRYNE. Zapóźno już! Nie gotowe mam konie, i wóz, prawdę powiedzieć, nie gotowy... Inny mi trza było zawczasu przysposobić... lekciejszy, jenom o tem nie myślała... *(zamyślona nagle)* Pierwsze to mówisz, Etydemie, będą beze mnie igrzyska...

EUTYDEMOS. Tak, Fryne, pierwsze! A nie lubi lud koryncki, kiedy cię przy święcie swojem nie ogląda...

TOLMIDES. Prawdę mówi Eutydemos, Fryne! Zwykł cię zawsze lud witać, i wywoływać, i dziwno mu będzie, a nieswojo, jeśli Pani swojej nie obaczy...

PROTAGORAS. Myślę, że skoro już koniecznie z Eutychiaszem wojować chcesz, tedy trza od jutra wojnę zaczynać, Fryne! Inaczej pomyśli, że mu z drogi ustępujesz...

EUTYDEMOS. Raz w rok tylko Posejdonowe święto się święci!...

TOLMIDES. Zamyśliłaś się czegoś, Fryne...

FRYNE. Nic to! Nie uważajcie na mnie!

http://rcin.org.pl

EUTYDEMOS. Nic niemasz piękniejszego, jak te wozy ku gajowi świętemu lecące! Wolę ja widzieć Posejdonowe bez woźniców gonitwy, niż Olimpijskie zawody! Tak się te konie same, niby ptaki jakieś niecierpliwe, wyrywają! I głowębym dał, że wiedzą, o co się nagroda rozgrywa... Szkoda mi tych, co się przed rokiem o Glaukosową skałę rozbiły! Dobre koniska były, jeno je żądza wygranej zamroczyła... Euclidesowy wóz chciały wyminąć, a swój na drzazgi potrzaskały... Tak mi ich szkoda było, żem sobie przez długi czas rady dać nie mógł! Dobre koniska były, ale je szał opętał!

FRYNE *(zamyślona)*. Mówisz, Eutydemie, że nic niemasz nad te gonitwy piękniejszego?...

EUTYDEMOS. Zaprawdę ze wszystkich igrzysk, te najbardziej miłuję!

FRYNE. I powiadacie, że się na jutro siła narodu zbiera?...

EUTYDEMOS. Siła ogromna!

FRYNE. I powiadacie, że nie przystoi Fryne w święcie udziału nie brać?...

WSZYSCY. Jako żywo nie przystoi!

FRYNE. Ha! jeśli tak mówicie, tedy dobrze! Wozu nie poślę, bom koni do gonitwy nie sposobiła, ale inaczej zrobię!... Nie będzie święto jutrzejsze bez Fryne! Cóż? Radziście? Jeno wam nie powiem, com w głowie swojej umyśliła, kiedym się wam zamyślona zdała... Bogini mnie moja Anadyomene natchnęła... Jutro, skoro się słońce pokaże, na brzegu mnie morskim obaczycie! Kiedy się już ludno zrobi, a pełno!... Przyjdę, jako i wy, święto Posejdonowe święcić!

(podziękowania, oklaski)

TOLMIDES. Powiedz, coś też umyśliła, Fryne!

FRYNE. Nie pytajcie! Niedaleko do rana, i nie chcę, by mi kto w myśli moje przed czasem zaglądał!... Obaczy sam, kto dożyje!... Tak się do mojej myśli, jak do zwycięstwa raduję!... Idźcie już! Idźcie!... Komu trza wozy gotować, a komu co innego sposobić... *(wyprawiając ich)* Idźcie już! Ma każdy co przed jutrem robić i co obmyślać! Idźcie już! Idźcie! Bywajcie! A niech ci się, Eutydemie, wiedzie jutro, i niech ci bogi łaskawsze będą, jak dawniej... Ostawajcie zdrowi!

http://rcin.org.pl

(wchodzi Chryseida)

CHRYSEIDA. Przyszedł, pani, Hyperydes i zapytuje, czy ciebie może widzieć... Mówi, żeś mu w pilnej sprawie przyjść do siebie kazała...

FRYNE. Prawda, byłabym zupełnie przepomniała! Tak się dziś wszystko pilne zdaje, jedno od drugiego pilniejsze... Ha! trudno! niech wejdzie, Chryseido, tylko mu powiedz, że bardzo dziś zajęta córka Diodora... *(Chryseida wychodzi)* No, idźcie już, bywajcie! Lubię was!

(Protagoras, Eutydemos, Tolmides, Anaksagoras, Trasybulos wychodzą, mijając się przy wyjściu z Hyperydesem).

SCENA III.

FRYNE. HYPERYDES.

HYPERYDES. Kazałaś mi dziś przyjść, Fryne, więcem wszystko na bok odłożył, by ci posłusznym być...

FRYNE. Zacny jesteś, Hyperydesie, i rada jestem, że cię oglądam, bo się z tobą w ważnej sprawie naradzić chcę... I tak myślę, że do rady niemasz od ciebie w mieście lepszego...

HYPERYDES. Tak, ponoć do rady tylko...

FRYNE. Skarżysz się?

HYPERYDES. Nie, Fryne, nie skarżę się, ani się buntuję, jak dawniej... Tak mi widać przeznaczone, bym tobie tylko radą służył, doradcą był, a zaś o niczem innem nie myślał... Nie może nic człowiek naprzeciw losu, co mu gdzieś w górze pisany... Nic nie może...

FRYNE *(zimno)*. Tedy się najlepiej z losem pogodzić...

HYPERYDES. Tak też i ja czynię, Fryne... Już go nie proszę o nic, ani się u nóg jego tarzam, jak dawniej. Tylko mi się tak czasem jeszcze słowo niepotrzebne wyrwie...

FRYNE. Dziwny z ciebie człowiek, Hyperydesie... Mocna się w tobie dusza tłucze, jeno że harda bardzo...

HYPERYDES. Prawdęś powiedziała, Fryne...

http://rcin.org.pl

FRYNE. Nie widziało ci się, żem z wieloma była... jenoś mnie w miłowaniu swojem, jak w ciemnicy, chciał zamknąć!... Wadziłoż ci to?... Alboż ci nie mówiłam, byś się szaleństwa swojego zbył, a miłowania ode mnie innego nie żądał... Jenoś widać nie chciał, abo i nie mógł inaczej, Hyperydesie...

HYPERYDES. Nie mogłem, Fryne...

FRYNE. Widzisz, tedyśmy dla siebie nie byli, ani kiedy dla siebie będziemy... Zapomnieć trza, i nie wspominać po próżnemu, boś się widzę nanowo zasępił... Nie lubię czoła, co się zmarszczkami pokrywa, ani oczu, co się wgłąb bardzo zapuszczają i patrzą... *(po chwili)* O czem innem mówić ja z tobą chciałam... zgoła o czem innem...

HYPERYDES. Słucham cię, Fryne.

FRYNE *(niepewna)*. Widzisz, miastu ja mojemu nowy dar ofiarować umyśliłam...

HYPERYDES *(niechętnie)*. Alboż już darów nie dosyć?

FRYNE *(nieśmiało)*. Ty wiesz, Hyperydesie, że Panią moją, Afrodytę, miłuję...

HYPERYDES. Wiem, Fryne...

FRYNE. Słodka ona dla mnie i łaskawa... Kiedy Praksytel jej posąg dla Knidu zielonego kuł, jam się jemu za wzór żywy ofiarowała... I widziałeś, Hyperydesie, w co się marmur twardy zamienił... A kiedym na tę bryłę patrzyła, co się w nią boski Praksytel wgryzał, tak mi było, jakgdybym narodziny własne oglądała... W zachwyceniu on stał przede mną, Hyperydesie... I zdało mi się, że mi duszę moją wyjmował, i w kamień ją ten martwy kładł... Nie zapomnę ja tego, nie zapomnę!... Umiłowała mnie bogini, i strumień ze mnie żywy piękności uczyniła, tedy ja bogini świątynię wznieść chcę!

HYPERYDES *(zaskoczony)*. Świątynię chcesz wznieść?

FRYNE *(gorączkowo)*. Tak! I wezwałam cię, Hyperydesie, byś mi doradził, kogo do niej użyć najlepiej... Doświadczeńszyś ty w tem ode mnie...

HYPERYDES. Godziż się to, Fryne?

FRYNE *(z żalem, gwałtownie)*. Coś powiedział? Na bogi! Coś powiedział?

http://rcin.org.pl

18.

HYPERYDES. Słuchaj, Fryne!... Miłowałem ja ciebie dawniej, a chociam się zmagał ze sobą, to cię przecie dziś jeszcze ponad wszsytko miłuję... ponad wszystko... A jeślim dawniej za wiele, jak mówisz, żądał, to się teraz niczego od ciebie nie domagam, Fryne, niczego... Możem bezrozumny był, żem chciał jeden oczy tobą radować i jeden miłowaniem się twojem sycić... Możem szalony był, jedno, żem nie umiał inaczej... Trza może, żeby się krasa twoja, jak strumień, po świecie rozlewała, jak morze, żywiąca była, by się nią, jak słońcem, oczy ludzkie radowały... Może tak trza, Fryne, bo nigdy dosyć piękności oczy ludzkie nie widzą... Patrzył na ciebie Praksytel, i boginię z ciebie zrobił, Fryne, bo się, modlący, do cudu twojego zbliżał, i rękami cię miłosnemi odsłaniał... Ale inni... nie boginię zrobili z ciebie, Fryne, jeno...

FRYNE. Milcz! Na bogi ci mówię, milcz! Wolna ja robić, co zechcę, anim twoich napomnień życząca słuchać! Śmiałyś i głupi, Hyperydesie! Precz! A to wiedz, że cię więcej przez próg mój nie przepuszczę, pókim żywa! Chociabyś mnie po rękach całował!... Precz! *(Hyperydes wychodzi)*

SCENA IV.

FRYNE. CHRYSEIDA.

FRYNE. Chryseido, nie przyjmuję więcej nikogo dzisiaj, choćby się, nie wiem jak, naprzaszał... słyszysz?

CHRYSEIDA. Słyszę, pani...

FRYNE *(wskazując na drzwi)*. A tego głupca, żebyś mi więcej wprowadzać nie śmiała!... Rozumiesz?

CHRYSEIDA. Rozumiem, pani... *(chce odchodzić)*

FRYNE. Nie odchodź!... Zostań tu...

CHRYSEIDA. Słucham, pani...

FRYNE. Jutro Posejdonowe święto... Wiesz o tem?

CHRYSEIDA. Jakżebym nie wiedziała, pani! Pełno już w mieście ludu się zbiera i natłok, że się przecisnąć nie sposób...

http://rcin.org.pl

FRYNE. A czy wiesz, Chryseido, jak się na ziemi bogini Anadyomene zjawiła?

CHRYSEIDA. Wiem, pani... W muszli się złotej z morza wychyliła... z piany białej wyszła... Czemu mnie o to pytasz, pani?

FRYNE. Bo ją jutro zobaczysz, Chryseido!

CHRYSEIDA. Ja, pani?...

FRYNE. Tak! I nie ty jedna, bo ją miasto całe obaczy... Nie rozumiesz mnie jeszcze, co ci mówię? Jutro pani się twoja w muszli złotej z morza wychyli, i ludowi się swojemu, niby Anadyome, ukaże!... Rozumiesz?... ludowi swojemu!... *(Staje na środku sceny, do bogini Anadyomene podobna, światłem, z góry płynącem, zalana. Milczenie)*

A gdy już na brzegu, w fali skąpana, stanę, ty mnie płaszczem purpurowym nakryjesz!... Jutro, skoro świt, Chryseido, jutro!

Zasłona.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

Wojciech Rostworowski.

http://rcin.org.pl

21.

FRYNE. Dramat w trzech aktach [1]).

AKT II.

Scena — jak w akcie pierwszym.

SCENA I.

(Fryne wygląda przez okno w głębi i cofa się nagle. Wpada Chryseida. Słychać za sceną pomruki zbliżającego się tłumu).

CHRYSEIDA. Pani! tłumy tu jakieś nadciągają niespokojne!...

FRYNE *(z zimną krwią).* Widziałam... Co ci jest, Chryseido?

CHRYSEIDA *(przerażona).* Lękam się, pani!... Tłum się przed domem zbiera, jakgdyby czekał na coś...

FRYNE *(siląc się na wesołość).* Może córkę Diodora chcą widzieć... Skarżyli się przecie, że mało się jej wczora na brzegu morza napatrzyli...

CHRYSEIDA. Nie żartuj, pani! Nieszczęście może z tego być, nieszczęście!

FRYNE. Głupia jesteś, Chryseido!...

CHRYSEIDA *(patrząc przez okno).* Ty, pani, nie widzisz, co się tam dzieje!... Patrz!... Posłuchaj! *(słychać krzyki)* Ciebie wołają!... Pełno ich tam... a jeden od drugiego wścieklejszy się

---

[1]) Patrz „Sfinks" I—1916.

http://rcin.org.pl

zdaje!... Chcą, widać, od ciebie czegoś, bo w tę stronę rękami pokazują!... Na bogi! Pięściami grożą!... Czegośmy się doczekali, pani, czegośmy się doczekali!

FRYNE. Głupia jesteś!...

CHRYSEIDA. Wejść tu widać chcą, bo się ku bramie pchają...

FRYNE. Alboż nie wiesz, że tam Eutydem z Tolmidesem strażują?

CHRYSEIDA. Wiem, pani.

FRYNE. Więc czego się boisz?

CHRYSEIDA. Dwóch ich ino jest... nie strzymają...

FRYNE. Nie bój się, nie puści tu nikogo Eutydem, choćby go zarżnąć mieli!

CHRYSEIDA. Nie możeż i tak być?

FRYNE. Nie znasz ich, Chryseido!... Nie tacy oni straszni, jak się zdają!... Ot, postać sobie, a pięściami wymachiwać... na to ich jeszcze za Eutychiaszowe złoto stać... Niech sobie użyją trocha! Nie chce im się po wczorajszem święcie do innej roboty brać, więc się tak po mieście wałęsają... Trza ich trochę i tem zabawić, Chryseido...

CHRYSEIDA. Nie na zabawę tu patrzy, nie... jeno na nieszczęście *(krzyki na ulicy coraz głośniejsze)*. Coraz ich tu więcej się zwala... *(chwila ciszy)* Cicho teraz... Coś do nich Eutydem mówi...

FRYNE. Widzisz... posłuchają sobie... i pójdą...

CHRYSEIDA. Prawi im coś... rękami do nich wymachuje... jeno nie słychać, co mówi... Niechby go tam bogi nieśmiertelne natchnęły! Mężny on się zdaje, może im tedy rady da, jeśli bogini pozwoli...

FRYNE *(żartobliwie)*. Możebyś wolała, Chryseido, żebym starego Protagora na straży postawiła?... Zlękliby się go, myślisz? *(rozbawiona)* Protagora trzeba było postawić, Protagora!

CHRYSEIDA. Jakoś się teraz spokojniej zrobiło, pani...

FRYNE. Czy już skończył Eutydem?

CHRYSEIDA. Nie. Gada jeszcze...

FRYNE. Retoram sobie z niego zrobiła i mówcę!...

CHRYSEIDA. Skończył już. *(wrzawa)*

http://rcin.org.pl

23

TŁUM *(za sceną)*. Na sąd, Fryne... Na sąd...

CHRYSEIDA *(przerażona)*. Pani, oni o sąd wołają!...

FRYNE *(zimno)*. Słyszę, Chryseido...

(Na scenie długie, posępne milczenie... Za sceną pomruk motłochu niewyraźny, ale złowróżbny, nie rosnący już, jak poprzednio, ale raczej zamierający powoli... Czuć odpływanie tłumu, który za byle podszeptem znowu powróci... U krat okiennych czujna Chryseis strażuje...)

CHRYSEIDA. Pani! Rozchodzą się potrochu...

GŁOS W TŁUMIE *(dalszy już i odcinający się wśród przygasającej wrzawy)*. Na sąd, Fryne!... Na sąd!...

FRYNE *(tracąc nagle panowanie nad sobą, zrywa się z tapczana, na którym leżała)*. Ha!... Sądu ci się zachciało, Eutychiaszu!... Sądu!!... Mnieś nie dostał... tedy ci się głowy mojej zachciało!!... Na Rynek mnie powlec chcesz!!... przed urnę śmiertelną postawić!!... Jeszcze ci może zwycięstwo nad Fryne nie pisane... psie ty nikczemny!!... Jeszcze się może Fryne obroni, kiedy ją sędzie obaczą!... Głowy ci się mojej zachciało!... Kamieniami byś ją chciał zatłuc... żeby się choć we krwi przed tobą tarzała... kiedyś jej żywej nie dostał!!... Jeszcze się z tobą spróbujem, Eutychiaszu! Jeszcześ nie wygrał, chocia mi tu krzykami wygrażasz!... Tygrysicę jeno drapieżną budzisz!... Jeszcze mi gałki czarne na zagubę nie dzwonią... anim na sąd zaprzysiężony wezwana!... Jeszcze mi starczy przyjaciół, że mi sykofanci twoi nie straszni, Eutychiaszu! Obaczymy!... *(Wchodzą Eutydemos z Tolmidesem)*.

SCENA II.

FRYNE, CHRYSEIDA, EUTYDEMOS, TOLMIDES.

FRYNE. Cóż? Rozeszli się, Eutydemie?

EUTYDEMOS. Rozeszli, Fryne...

FRYNE. Może kogo innego u bramy postawić?

EUTYDEMOS. Tymczasem nie trza... Dobrześmy ją zatarasowali... może i tak być!... Niech tam tylko służba ma baczenie, czy się znowu zgraja jaka nie zbiera... i niech nam znać da...

http://rcin.org.pl

24.

FRYNE. Słyszysz, Chryseido?

CHRYSEIDA. Słyszę, pani... Pójdę powiedzieć... albo i sama na straży stanę *(wychodzi)*.

FRYNE. Spocznijcie! Cóż? Gorąco wam tam było, Eutydemie? a tobie, Tolmidesie, gorąco?... Bardzom ja wam wdzięczna, bardzo!... Niemiła to rzecz tak się z czernią plugawą ujadać... a miecze w pogotowiu trzymać... *(żartobliwie)*. Ale! Na mówcęś się podobno wykierował, Eutydemie, aż żal mi było, żem ciebie słyszeć nie mogła!...

EUTYDEMOS. Wolałbym, Fryne, jednemu, albo drugiemu kiszki przewiercić, niż się z nimi w rozmowę wdawać!... Ale cóż, nie można było inaczej...

FRYNE. Pewnie, że nie można...

EUTYDEMOS. A kiedym ich mężami korynckimi nazywał, to mi coś w środku wołało, żeby im od psów nawymyślać!... Ledwiem ździerżył, Fryne!...

FRYNE. I słuchali?

EUTYDEMOS. Cicho się narazie zrobiło...ażem myślał przez chwilę, żem ich uspokoić potrafił... Ale gdzie tam!

TOLMIDES. Ktoś ich tam wciąż burzył z tyłu, a popychał, jenom rozpoznać nie mógł, kto to był...

FRYNE. I bez rozpoznania wiadomo, Tolmidesie...

(milczenie).

FRYNE. O sąd wołali?

EUTYDEMOS. Tak, Fryne, o sąd...

FRYNE. I za co?

EUTYDEMOS. Za bluźnierstwo...

(milczenie).

TOLMIDES. Tak ich widać Eutychiasz pouczył, Fryne...

FRYNE. Nie na byle kogo się porwał... i nie byle też co wymyślił!...

TOLMIDES. Mąt się widać, niby zaraza rozchodzi... Już wczora znać było, że się coś niedobrego gotuje... Przestrzegli by my cię, Fryne, gdybyś ze swego zamiaru tajemnicy nie była robiła!... Zawszeć szaleństwo to było, nie ma co mówić, szaleństwo!

http://rcin.org.pl

25.

FRYNE *(z ironią)*. Myślisz, Tolmidesie, że byłbyś mnie od tego odwiódł?

TOLMIDES. Może ja jeden nie... ale jakbyśmy cię wszyscy prosić zaczęli...

FRYNE. Nic byście nie byli wskórali, już mi wierz, Tolmidesie, nic! *(słychać łomotanie u bramy. Eutydemos z Tolmidesem się zrywają)*.

TOLMIDES *(wybiegając)*. Wracają.

EUTYDEMOS *(wybiegając)*. Motłoch przeklęty...

SCENA III.

(Wchodzi na chwilę Chryseida, a następnie Eutydemos, Tolmides, Protagoras, Trasybulos i Anaksagoras).

CHRYSEIDA. Protagor do bramy się dobija, pani...

FRYNE *(rozweselona)*. A ci już z bronią wybiegli! Haha! Nastraszą mi biednego Protagora, nastraszą!... Pomyśli, że zbiry na niego z mieczami spadają... Jeszcze mu serce ze strachu pęknie!... *(śmieje się)*

(Protagoras, Trasybulos, Anaksagoras, Eutydemos, Tolmides wchodzą zadziwieni śmiechem Fryne, niezaradni).

FRYNE *(biegnąc ku nim, wesoło)*. Żywyś, Protagorze? Żywyś? A ja się lękałam, że cię nieżywego obaczę... że cię albo mieczami przebiją, albo, że się sam na widok broni do Hadesu przeniesiesz... Ale jakoś nic z tego! Nic! Strachy puste!... Tylko ci coś niewesoło z oczu patrzy, Protagorze?...

PROTAGORAS *(z irytacyą)*. Alboś szalona, Fryne, albo ci nie powiedzieli, co się w mieście dzieje!...

FRYNE. Powiedzieli! Nie bój się, Protagorze, powiedzieli!... I samam już coś nie coś widziała!... Alem z radości, że cię widzę, o wszystkiem przepomniała!...

PROTAGORAS. Nie podobasz mi się, Fryne...

FRYNE. Nie podobam się panu mojemu? Niełaskaw na mnie? markotny czegoś?... Jeszcze mu tancerki z głowy nie wywietrzały...

Bibl. Im. I. I. Michalskich ze zbiorów

http://rcin.org.pl

26.

PROTAGORAS. Zaprawdę, Fryne, źleś porę na żarty wybrała... ani nam do śmiechu tera... ani tobie... Radzić coś trza!

TRASYBULOS. Trza koniecznie!

PROTAGORAS. A no pewnie! Przecie się tak, jak barany, związać nie damy!...

FRYNE. Kiedyś się do barana porównał, to idź, Protagorze, weź Eutychiasza na rogi i daj go nam tu, daj! Poradzimy sobie z nim. Prawda?...

PROTAGORAS. Kiedy gadać nawet z tobą, Fryne, nie można!...

FRYNE. Albo wiesz co!... Pewnie się tu niezadługo motłoch na nowo zbierze... Już go raz Eutydem z Tolmidesem przepędzili... mówili ci to? Na ciebie teraz kolej, Protagorze... A, żeś broni niezwyczajny, to się za starego Sylena przebierz... Tak, jak cię bogi stworzyły, stań... słyszysz?... tak, jak cię bogi stworzyły... Głowę dam, że się ciebie przelęknie pospólstwo... A nazajutrz i ciebie o bluźnierstwo zaskarżą, jak mnie... Hahaha! Raźniej będzie, Protagorze, we dwoje na sąd iść!... Miłowali my się, jak nikt na świecie, to i pomrzemy razem!... hahaha!... Co? nie chcesz?...

PROTAGORAS. Widzę, że się z tobą nie dogada, Fryne, tedy i robić tu niema co!... Pójdziem stąd chyba, Anaksagorze...

ANAKSAGORAS. Prawdę powiedzieć, Fryne, to i czasu bardzo do stracenia niema...

TRASYBULOS. Burza się zbiera, jakiej świat światem nie było...

ANAKSAGORAS. Mąt okrutny...

TRASYBULOS. Na Rynkuśmy byli i ledwieśmy się stamtąd wydostać mogli, taka się tam ciżba nabrała... A zewsząd tylko wykrzykiwania, a groźby...

FRYNE *(nagle poważna)*. To już tak jest!...

TRASYBULOS. Wczora to się ino ukradkiem sykofanci uwijali, a dziś już Eutychiasz sam swoje wojska prowadzi...

FRYNE. Jakoż sam?

TRASYBULOS. A tak! Nie kryje się już, jeno sam na Rynku głos przeciw tobie zabiera...

FRYNE. Słyszeliście?

http://rcin.org.pl

27.

TRASYBULOS. Słyszeliśmy... Źle jest z tobą, Fryne, źle!

TOLMIDES. Musi Eutychiasz mocny się czuć, kiedy się już za innych nie chowa, a sam przeciw tobie występuje... Nie co innego, jeno zły to jest znak, Fryne...

FRYNE. Wolę, że mnie jawnie zaczepia, niż żeby mnie miał z ukrycia kąsać... A wiecie choć, czego się w mowie domagał?

TRASYBULOS i ANAKSAGORAS. Wiemy...

FRYNE. Tedy mówcie! *(milczenie)* Cóż! nie może wam to przez gardło przejść?... *(milczenie)* Mówcie!... Boicie się?... Nie chce żaden pierwszy być, ino się na drugiego ogląda?... Tak się wam to dziwne zdaje... niespodziane?... Nie strzyma Fryne, myślicie, jak się dowie, że Eutychiasz śmierci jej żąda?... Że ją kamieniami zatłuc chce?... Hahaha! Nie byłam ja na Rynku, alem się czego innego po nim nie spodziewała!... Najsłodsza by to dla niego rzecz była, najsłodsza!...

EUTYDEMOS. Niedoczekanie jego!

PROTAGORAS. Do tego on, jak lis, prowadzi... Nie trza z nim było zadzierać, Fryne... nie trza było!...

EUTYDEMOS. Mówicie, że już na swoją stronę pospólstwo przeciągnął?

PROTAGORAS. Co im tylko każe zrobić to zrobią!...

EUTYDEMOS. Prawdaż to?

PROTAGORAS. Nie mówiłbym tego, gdybym oczami własnemi nie widział...

EYTYDEMOS. Nie może to być, Protagorze! Nie może to być! Tu radzić coś trza! Na miasto iść! Przyjaciół, a stronników zwoływać! Nie może to być, żeby się tak w jednym dniu pospólstwo całe odwróciło!... Nie umiem ja na Rynku przemawiać, ale może kto inny potrafi... może ty, Anaksagorze?... Albo ty, Trasybulu? *(ci potrząsają głowami)* Co? nie umiecie?... może ciebie, Protagorze, posłuchają?... Znają cię, przecie!... Nie może to być, żeby się taka rzecz stać miała!... Nie może to być!... Na bogi nieśmiertelne!

(milczenie)

Fryne, ty powiedz, co trza robić! Powiedz!... Jeszcze prze-

http://rcin.org.pl

28.

cie nic straconego niema... Jeszcze się dopiero waży pospólstwo, a zmaga... Miłowali cię przecie wczora, Fryne!...

FRYNE. Miłowali wczora, a dziś pod oknami wykrzykują, by mnie na sąd wlec!

EUTYDEMOS. Trza im serce odmienić! Trza im pokazać, że ich zwodzi Eutychiasz, kiedy ich naprzeciw ciebie wysyła!

FRYNE. Niech sobie, jako chce robi! Już mi się tera poprawdzie niczego nie chce...

EUTYDEMOS. Takeś na duchu upadła, Fryne!

FRYNE. Na ulicę ujadać się z nim nie pójdę... ani się z nim o motłoch koryncki nie będę spierać!... Niech mi przed domem wykrzykuje, jeśli chce!...

WSZYSCY. Nie może tak być, Fryne!...

FRYNE *(obojętnie)*. Jeśli mi życie pisane, to mi od tych krzyków a gróźb nic nie ubędzie... Niech się tam miota Eutychiasz, kiedy się w nim nienawiść gotuje... Zawszeć nie dostanie, czego chciał!... Wolałby on mnie żywą mieć, niźli mnie nawet pod kamieniami grzebać!... Widziała ja go wczora, kiedy mnie do domu z nad brzegu morskiego nieśli... oczamim go spotkała... a on głowę odwrócił, bo wzroku mojego na sobie strzymać nie mógł.. Mocniejszam tedy od niego!... Jenom może w tej broni, co jej przeciw mnie używa, słabsza... Nikczemną on broń wybrał... nikczemną!...

PROTAGORAS. Nikt już po mojemu zamętu tego, co go Eutychiasz posiał, nie uciszy...

FRYNE. Tak i mnie się widzi, Protagorze... I aż mi dziwno, że takam w sobie spokojna!... Ani mi życie miłe.. ani śmierć straszna się zdaje... Znużonam tylko bardzo!... Aniście myśleli, przyjaciele, że się Fryne tak prędko skończy... Jeszcze ją wczora słońce widziało, i fala ją wczora kąpała... wczora jeszcze... I jeśli mi szkoda czego, to mi tej krasy szkoda, co się pod kamieniami zmarnuje!... Więcej mi jej, niż życia, szkoda, Protagorze... Nie miłowała ja nikogo, bo mnie już taką bogini mieć chciała... alem wam przecie miłośnicą była, jakiej drugiej może nie najdziecie... Krew mnie tak czasem, niby płomień, paliła, Eutydemie, a przeciem miłowania nie znała... Kiedy mnie Hyperydes dla siebie tylko zatrzymać chciał, tom go od siebie prze-

http://rcin.org.pl

29.

pędziła, mówiąca, że w ciemnicy i niewoli nie wyżyję... I nie byłabym wyżyła, Eutydemie... Trza mi widać było żyć, jakem żyła... w złocie, w purpurze, we wolności żyć!...

(milczenie)

Spokojniejsza ja teraz, niż Eutychiasz. On się tam na Rynku drze... rękami wymachuje, pospólstwu nikczemnemu pochlebia... Lepiej nam tu, niż jemu... aż mi żal nieboraka, że się tam tak w tym tłumie cuchnącym morduje... Może mu pójdziecie powiedzieć, żeby się za bardzo nie męczył, że już i tego wystarczy!... Że Fryne palcem nie ruszy, by mu jego robotę psuć, bo się jej już niczego nie chce!... Idź mu to powiedzieć, Protagorze... Tobie najprędzej uwierzy, boś stary... Powiedz mu, że za wiele hałasu robi, że pół by tych krzyków wystarczyło... Niech je sobie na inną jaką potrzebę zachowa... Może mu się jeszcze przydadzą, jak na kogo innego kolej przyjdzie... Fryne ma już i tego dosyć...

EUTYDEMOS. Nie wydamy mu tak ciebie samochcąc, Fryne!... Zbrodnia by to była i grzech!... Już wiem teraz, co nam zrobić trza!... Głowem łamał, jak sobie z pospólstwem radę dać, i tak myślę, że miasto na Rynek iść, a gębę sobie popróżnemu psuć... *(wskazując na miecz)* lepiej będzie temu, Fryne, zawierzyć!... Niech ma wojnę Eutychiasz, kiedy chce!... Siła nas będzie, jak niewolników uzbroim!... I nie tu trza czekać, aż do nas pospólstwo przyjdzie, jeno samym na Rynek iść!... Ani się spodzieją, jak im tam na karki spadniemy!... Umknie z mównicy Eutychiasz, aż się za nim zakurzy, niegodziwcem. Zobaczycie!

(Fryne słucha rozpłomieniona)

ANAKSAGORAS *(niechętnie)*. Czterech nas tymczasem jest do tej wojny, Eutydemie, aż czterech... A i to wszyscy pójść nie możemy, bo się tu ktoś ostać musi... *(Fryne powraca do poprzedniej obojętności)*

EUTYDEMOS. Z czterech się czterdziestu i czterystu zrobi, Anaksagorze!

PROTAGORAS. Nieprzezpieczna to rzecz niewolników uzbrajać...

TRASYBULOS. Szaleństwo czyste!

http://rcin.org.pl

30.

TOLMIDES *(smutnie)*. Ani się tyle broni u kogo znajdzie...

ANAKSAGORAS. Wyda się to przed czasem!...

PROTAGORAS. Sprawę ino pogorszy, że się w mieście wojnę zapala...

TRASYBULOS. Nie może to być, Eutydemie, rozum ci się chyba pomieszał!...

EUTYDEMOS *(gorzko)*. Ha! Pewnie, że sam nic nie zrobię, kiedym w was chętnych nie znalazł!... A przeciem dobrze chciał, i tak jako mężom przystoi... jenom w was pomocy nie znalazł...

ANAKSAGORAS. Boś na szaleństwo chciał iść...

EUTYDEMOS. Tedy wy co lepszego radźcie!

ANAKSAGORAS. Ja bym co innego poradził, jeno nie wiem, czy mnie zechcesz posłuchać, Fryne...

FRYNE *(obojętnie)*. Mów, skoroś zaczął...

ANAKSAGORAS *(niepewny)*. Źle się w mieście sprawa zapowiada...

FRYNE. Niceś nowego nie powiedział, Anaksagorze...

ANAKSAGORAS. Tedy jedno po mojemu pozostaje... *(pauza)* ucieczką się ratować...

FRYNE. Głupiś, Anaksagorze!

ANAKSAGORAS *(udając niezrażonego)*. Nic teraz nie robić, jeno nocy poczekać, a kiedy się ściemni...

FRYNE *(przerywając)*. Kiedy się ściemni, Anaksagorze, to się wszyscy spać pokładziemy!... rozumiesz?... I ty, i Protagor, i ja, i wszyscy!... Nie będę ja przed Eutychiaszem uciekać, bo bym mu tem za wielką radość sprawiła! Milsza mi cześć moja, niż się tobie może wydaje, Anaksagorze!... Czylim gorsza od niego, że mam mu miasto ostawić, a sama na włóczęgę iść?... na obczyźnie się poniewierać?... Żeby on tu, jak król, został?... Niedoczekanie jego i twoje!... Jeszcze mnie trwoga nie opadła, ani mnie też lęk opanował, żebym uciekać stąd miała!... I tak, jako mnie tu widzisz, ostanę!!... Komu innemu to radź, a nie mnie, boś mnie widać nie przejrzał jeszcze!... *(pogardliwie)* Już mi też i rady wasze obrzydły!... Eutydemowa mi ponoć najmilsza... Jedno na nią siły nie macie... Wiedziała ja od początku, na co

http://rcin.org.pl

31

cię stać, Anaksagorze!... *(słychać nadciągającą wrzawę, wszyscy zrywają się nagle)* Czegoście się zerwali?

TOLMIDES. Wracają znowu!

EUTYDEMOS. Taki mi ten motłoch nienawistny, że radbym go po gębach prał...

PROTAGORAS *(przestraszony)*. Hamuj się, Eutydemie!...

EUTYDEMOS. Nie bój się! wiem ja o kogo idzie!... Trza znowu strażować iść!... Chodź, Tolmidesie, pójdziem!

(wychodzą)

SCENA IV.

Ciż sami, oprócz EUTYDEMA i TOLMIDESA. Słychać rosnącą za sceną wrzawę.

PROTAGORAS *(nieśmiało)*. Może, gdyby cię tak jeszcze ujrzeli, Fryne... a gdybyś do nich po swojemu przemówiła...

FRYNE *(przerywając)*. Ucichliby, myślisz?

PROTAGORAS. Może być... Wielką ty nad nimi władzę miałaś, Fryne...

ANAKSAGORAS. Miłowali cię...

PROTAGORAS. Możeby nie wadziło spróbować... Nie radzę ja nic... ino tak mówię... Nie zgadnie nikt, co pospólstwu do głowy przyjdzie... Może im się to podobać, a może jeszcze bardziej rozeźlić... Nie przewidzi nikt, co w tych głowach zmąconych siedzi... To jedno wiem, że jak się uda, można ich czasem na Rynku jednem słowem udobruchać... żeby nie wiem jak rozbestwieni byli... Ślepe to przecie, a durne...

TŁUM. Na sąd, Fryne, na sąd!!

FRYNE *(rozdrażniona)*. Chcesz, żebym do nich wyszła, Protagorze?

TŁUM. Na sąd, Fryne! Na sąd!

FRYNE *(coraz bardziej rozdrażniona)*. Słyszysz, jak mnie na sąd wołają?... Słyszysz?... Chcesz, żebym do nich po swojemu przemówiła... *(krzyki coraz głośniejsze)*

TŁUM *(rycząc)*. Na sąd nierządnicę! Na sąd!...

FRYNE *(zrywając się)*. Ha! Dobrze!... Przemówię ja do nich!... Ale tak, jak mi serce każe!... Obaczysz!... *(biegnie ku oknu)*

http://rcin.org.pl

32.

Milczeć, psy wy nikczemne!... Dosyć wy już za Eutychiaszowe srebrniki krzyczeli!... MILCZEĆ teraz! *(wrzawa ucicha)* Za mało on wam dał, parobki podłe, niewolniki nikczemne!... Więcej się wam należy, żeby wam w gębach nie zaschło!... Więcej! *(sięgając do skrzyni obok stojącej, i złoto z niej pełnemi garściami biorąc)* Macie i to!... Macie!... Weźcie!... Rozdrapcie!... *(coraz to do skrzyni sięgając)* I to jeszcze!... I to! Złoto to jest, com je w skrzyni na świątynię dla Anadyomene chowała... Zda się wam! *(słychać na ulicy odgłosy sprzeczek, ale krzyki poprzednie umilkły)*

GŁOSY W TŁUMIE. Nie pchaj się!... Wynoś się!... Patrzcie go!... Puszczaj!...

FRYNE. A nie zabijajcie się tam!... Dla wszystkich starczy! Macie!... Macie!... Takeście się na nie, jak na ścierwo rzucili, psy wy nikczemne!... I to jeszcze!... I to!... Precz teraz!... Idźcie Eutychiaszowi powiedzieć, że od niego Fryne hojniejsza... Że wam złoto dla bogini chowane rozdała... Precz! niewolniki podłe!... PRECZ!! *(wyczerpana kładzie się na tapczan, obok przyjaciele przerażeni i bezradni... Milczenie)*

PROTAGORAS. Niemiłe ci znać życie, Fryne...

(Milczenie. Wchodzi Eutydemos, wprowadzając wysłańca archontowego).

SCENA V.

Ciż sami. EUTYDEMOS. WYSŁANIEC.

EUTYDEMOS. Od archonta wysłaniec, Fryne...

(Fryne zrywa się i wyprostowana staje przed wysłańcem).

WYSŁANIEC. Pan mój, Archont Kaliodor, rozkazał mi ci oznajmić, Fryne, córko Diodora, żeś przed sąd zaprzysiężony pozwana... Jutro przed południem straże po ciebie przyśle...

FRYNE. Powiedz panu swojemu, żem gotowa.

Zasłona.

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

Wojciech Rostworowski.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72 Tel. 26-68-63

Michalskich * Fur...

http://rcin.org.pl

FRYNE. Dramat w trzech aktach [1].

AKT III.

Rynek obszerny, wieńcem domów z trzech stron okolony. Pośrodku ogrodzenie z belek drewnianych toporną robotą wykonane. Za ogrodzeniem ławy szerokie rzędami dla sędziów przysięgłych ustawione. Za niemi na podwyższeniu karło, na którem archont miejsce zajmuje. Przed karłem stół: na nim dwie urny gliniane, misternie malowane. Jedna dokumenta sądowe na pieczęcie zamknięte zawiera, druga na gałki sędziowskie wyczekuje. Przed ławami sędziów w oddaleniu niewielkiem ławy dla podsądnych tego samego wzoru i roboty. Lud na Rynku zebrany sądu nad Fryne, córką Diodora, wygląda. Nad miastem słońce, jak kula rozżarzona, stoi. Idą sędzie i w milczeniu miejsca swoje zajmują.

SCENA I.

Urzędnicy. Obywatele. Sędziowie. Nierządnice. Młodzież. Żołnierze. Pospólstwo wszelkiego wieku i stanu.—Potem Eutychiasz, Protagoras, Eutydemos, Tolmides, Anaksagoras, Trasybulos, Hyperydes, Fryne, Chryseida, Kaliodor, Sekretarz, Herold.

---

[1]) Patrz «Sfinks» II—1916.

http://rcin.org.pl

OBYWATEL 1. Będzie nareszcie miała za swoje, wszetecznica!

OBYWATEL 2. Dawno się to jej należało!

OBYWATEL 3. Myślała, że jej nikt nie dostanie!

OBYWATEL 4. Że już tak zawsze panować będzie!

OBYWATEL 1. Nie będziesz się za boginię podawać, nie!

OBYWATEL 2. Kto to wie, może jej sędzie nic nie zrobią...

OBYWATEL 3. Ale! Jeszcze tego nie było, żeby komu bluźnić pozwolili!

OBYWATEL 5. Szkoda po mojemu dziewki, że jej się rozum pomieszał... Piękna jest!

OBYWATEL 6. To i co z tego, że piękna?

OBYWATEL 5. Ano szkoda jej!...

OBYWATEL 6. Komu szkoda, a komu nie szkoda!...

OBYWATEL 5. Tera to tak mówicie, a wczora na brzegu, jakeście ją obaczyli, toście się nie najgorzej darli!...

OBYWATEL 6. Nieprawda!

OBYWATEL 5. Właśnie, że prawda!

OBYWATEL 6. Nie wmawialibyście byle czego!... *(Eutychiasz zjawia się wśród tłumu i ku baryerze sądowej idzie)*

TŁUM. Niech żyje Eutychiasz, syn Kleomena! Niech żyje! Na śmierć Fryne, na śmierć!

GŁOS 1. Ale się też wczora dziewka rozsierdziła, no, no!

GŁOS 2. A tak! I co słowo krzyknie, to buch do skrzyni... Macie, powiada, macie, i to jeszcze... i to!

GŁOS 3. Lepsza u niej złość, jak u innego dobroć...

GŁOS 1. Pewnie! niechby się była do rana sierdziła!...

GŁOS 2. Dużoście se uzbierali?

GŁOS 1. Nienajgorzej!... a wy?

GŁOS 2. Pchali się ludziska okropnie!... alem zawsze coś niecoś złapał... Niechby tak codzień było...

GŁOS 1. Wiecie co?

GŁOS 2. Co?

GŁOS 1. Powiedzą, że nas dziewka przekupiła...

GŁOS 2. Niech gadają!

http://rcin.org.pl

GŁOS 1. Niedobra to rzecz... Wiecie, co trza zrobić, żeby nie gadali?

GŁOS 2. Nie wiem...

GŁOS 1. Krzyczeć trza... Na śmierć, Fryne, na śmierć!

GŁOSY W TŁUMIE. Jeszcze jej jakoś nie widać!
Nie pilno jej!
Nie chce z łożnicy wstać!
Za dobrze miała!
Już i sędzie są i skarżyciel jest, a jej niema!...
Może zbiegła gdzie!...

(milczenie)

(Wchodzą Protagoras, Trasybulos, Eutydemos, Anaksagoras, Tolmides).

GŁOSY W TŁUMIE. Coście z nią zrobili?... Hej?
Schowaliście ją gdzie?... Mówcie!...

(niepokój)

GŁOSY ZA SCENĄ. Idzie już!
Straże ją wiodą!
Rozstąpcie się!

(Tłum się rozstępuje. Milczenie)

(Fryne pod strażą idzie ku ławie podsądnych. Z za hełmów straży, z za włóczni świecących jasna jej głowa wygląda... Płaszcz szkarłatny, złotymi hafty przetkany w słońcu się mieni... Oczy ogromne z za rzęs długich zielonemi źrenicami błyskają, oczy gniewne, pogardliwe, a nienawistne... Ku ławom sędziów, ku urnie glinianej straże ją wiodą...)

GŁOSY W TŁUMIE. Patrzajcie! W purpurze na sąd przychodzi!...
Jak na zabawę się ustroiła!
Na śmierć, Fryne, na śmierć!
Głowę trzyma, jakgdyby rozkazować chciała!
Hardaż to dziewka, harda!
Nawykła już tak!
Cudnaż ona, cudna!
Jeszcze takiej nigdy nie było!

http://rcin.org.pl

Miłośnicaś ty królewska, Fryne!
Cicho! Widzieliście go! Jeszcze jej tu kadzić będzie!
Na śmierć, Fryne, na śmierć!

WYSŁANIEC. Archont Kaliodor idzie! Rozstąpcie się!

TŁUM *(rozstępując się).* Niech żyje Archont Kaliodor! niech żyje!

GŁOSY W TŁUMIE. Sąd się zara zacznie... Cichajcie tam!...

(Kaliodor siedzisko swoje wysokie zajmuje, Sekretarz rozdaje sędziom gałki. Cisza).

KALIODOR *(powstając).* W IMIĘ BOGÓW NIEŚMIERTELNYCH SĄD ZAPRZYSIĘŻONY OTWIERAM!

SEKRETARZ *(biorąc zwój z urny, czyta).* Eutychiasz, syn Kleomena — przeciwko Fryne, córce Diodora — nierządnicy. Skarga — o bluźnierstwo. Kara — śmierć!...

(poruszenie)

SEKRETARZ. Tyżeś Eutychiasz, syn Kleomena?

EUTYCHIASZ. Jam jest.

SEKRETARZ. Tyś jest Fryne, córka Diodora?

FRYNE. Jam jest!

KALIODOR. Eutychiaszu, synu Kleomena, przeczytaj skargę, coś ją na sąd zaprzysiężonych wniósł. *(Sekretarz oddaje Eutychiaszowi skargę)*

EUTYCHIASZ *(czyta).* Ja Eutychiasz, retor, syn Kleomena, skarżę Fryne, córkę Diodora, nierządnicę, iż za wczoraj, w czas Posejdonowego święta, kiedy lud na brzegu morza żywiącego zebrany modły odprawiał, ona, szaty ze siebie zrzuciwszy, naga z fali powstała i ku brzegowi szła, pragnąc, iżby jej lud koryncki, zjawiskiem zwiedziony, narówni z boską Afrodis cześć oddał. W czem się śmiertelna z nieśmiertelną Córą Zeusową równać ważyła. Iżby się przeto sroga na miasto nie rozgniewała bogini za bluźnierstwo jej przez dziewkę nierządną uczynione, wnoszę, żeby przed sąd wysoki stawiona, wedle praw i obyczajów korynckich sądzona była. Lepiej bowiem karą sprawiedliwą gniew bogini Anadyomene ułagodzić, niźli złość jej nad miastem zawieszoną oglądać, która, gdyby przez bez-

http://rcin.org.pl

wstyd jednej bluźnierczej dziewki spaść miała, miasto by całe w nieszczęściu i klęsce pogrążyła.

Skarżąc tedy, nie o co innego, jeno o ratunek dla miasta tego zabiegam, co je bluźnierstwo w niebezpieczeństwo gniewu bogini, podało. A, iżby się za zbrodnię oną niesłychaną sprawiedliwości zadość stało, kary śmierci przez kamienowanie dla Fryne, córki Diodora, żądam.

FRYNE. Kłamie Eutychiasz, syn Kleomena! Kłamie nikczemnie! Na bogi nieśmiertelne przysięgam, żem Pani mojej, Anadyomene, nie bluźniła! Żem go w łożnicę nie wpuściła, żem mu broniła uścisków, żem go, jak psa, przepędziła i wyśmiała, on dzisiaj śmierci mojej i męki mojej żąda! *(poruszenie wśród sędziów i tłumu)*

KALIODOR. Hamuj się w słowach, córko Diodora, i bacz, byś głosu bez pozwoleństwa mojego nie podnosiła!

EUTYCHIASZ *(podniesieniem ręki znak dając Kaliodorowi, że mówić chce)*. Zaprawdę, sędziowie, widzę, żem sprawiedliwie uczynił, tę oto dziewkę nierządną przed sąd powołując... Bo chocia mnie śliną plugawą oplwać usiłuje, moją o miasto troskę za zemstę podając, starczy przecież świadków w Wysokim Koryncie, *(wskazując na tłum)* którzy na jej bluźnierstwo własnemi oczami patrzyli, i tak, jak ja, sędziowie, gniewu bogini się lękają... Niech tedy przeczy córka Diodora i niech bogi nieśmiertelne na świadectwo dla siebie wzywa... Mało jej snać jednej zbrodni, skoro do niej krzywoprzysięstwo dodaje...

(wzburzenie)

KALIODOR. Prawdę mówisz, synu Kleomena, że nie zemsta ku dziewce przez usta twoje przemawia?

EUTYCHIASZ. Prawdę mówię, o Kaliodorze.

KALIODOR. Tedy kłamie córka Diodora, gdy powiada, że cię od siebie przepędziła i wyśmiała?...

EUTYCHIASZ. Przecz mnie o to pytasz, Kaliodorze? Żalim nie mówił, że się gniewu bogini lękam?...

GŁOSY W TŁUMIE. Gorze nam, jeśli się bogini rozsierdzi! *(Kaliodor ręką daje znać, by się uciszono)*

http://rcin.org.pl

KALIODOR. Mówiłeś, Eutychiaszu, i chwalebne były a mądre słowa, które przez usta twoje wychodziły... Bowiem radosną jest rzeczą wiedzieć, że, retorem będąc, nie za ludzi się jeno zastępujesz, jak to zwykli retorzy czynić, ale i bogi w obronę bierzesz, kiedy się im od bezbożności ludzkiej krzywda dzieje... Skoro jednak sędziemu we wszystkiem rozwaga i roztropność koniecznie jest potrzebna... *(z naciskiem)* tedy cię jeszcze raz zapytuję, czyli kłamie córka Diodora, mówiąc, że ciebie na pośmiewisko wystawiła, i żeś jej zemstę poprzysiągł?

EUTYCHIASZ. Jeśli, o Kaliodorze, na bogi nieśmiertelne przysięga, że nie jest winną bluźnierstwa, na które całe miasto patrzyło, tedy, co dziewce nierządnej znaczy powiedzieć, że mnie sidłami swemi usidliła?

KALIODOR. Tedy, Eutychiaszu, kłamie córka Diodora?

EUTYCHIASZ. Kłamie, o Kaliodorze! *(Protagoras, Tolmides, Eutydemos ręce podnoszą na znak, że mówić chcą)*

KALIODOR. Syn Pausaniusza, Protagoras, głos ma!

PROTAGORAS. Aże mi dziwno, sędziowie, słyszeć, że się syn Kleomena przed wami zapierać śmie, jakoby nie był zemstą przeciwko córce Diodora zapalony... Bowiem nie mnie jednemu, jeno miastu całemu wiadomo, że nienawiść on jej i pomstę poprzysiągł...

TOLMIDES. Jeszczem nienawiści takiej, póki żyję, nie widział!...

EUTYDEMOS. Nie córka Diodora, jeno syn Kleomena kłamie!

TRASYBULOS. Miasto on całe przeciwko dziewce burzył!

ANAKSAGORAS. Sykofantów rozpuszczał!

TOLMIDES. Nie o boginię mu chodzi! Zemsty mu się zachciało!

EUTYDEMOS. Że się pośmiewiskiem stał!

TRASYBULOS. Kłamca bezczelny!

EUTYDEMOS. Wczorajeś przez złość dziewkę osmagał, a dzisiaj drugą chcesz zgubić!

TOLMIDES. Nie wierzcie mu, sędzie!

EUTYDEMOS. Podły jest!

GŁOSY W TŁUMIE. Słyszycie, jak to gachy ją bronią!

http://rcin.org.pl

Za nic im bluźnierstwo!
Parałeś się z nią, to ją tera bronić będziesz!
Łożnicy ci szkoda!
Na naszem stanie!
Nie trza nam bezbożnicy!
Nie trza! Nie trza!
Niech żyje Eutychiasz!
Sprawiedliwy jest!
Bogini broni!
Za miasto się zastępuje!
Na śmierć Fryne, na śmierć!

EUTYCHIASZ. Zaprawdę, sędziowie, nie brakuje dziewce wszetecznej obrońców, co, jej gwoli, cześć moją radzi napastują... Jedno, że nie lęka się sprawiedliwy niczyjego świadectwa... Bo jeśli prawdą jest, jako ci mówią, żem dziewkę oną nienawidził, to przecie nie widział nikt, żeby mnie od siebie przepędziła... Chwalić się ino tem mogła, a rozpowiadać, jako zwykły rozkosznice wszeteczne czynić... A mógłże kto cnotliwy, sędziowie, dziewki onej w nienawiści nie mieć, na panowanie jej w tem mieście patrząc?... Aż się w niej rozum pomieszał, i za boginię się podać umyśliła...

GŁOSY W TŁUMIE. Bluźnierstwo to jest straszliwe! Na śmierć Fryne! Na śmierć!... *(Kaliodor ucisza)*

EUTYCHIASZ *(bezczelnie)*. Słyszycie, sędziowie, czego się lud koryncki domaga?... *(wrzawa)*

KALIODOR *(ironicznie)*. A możesz li powiedzieć, Eutychiaszu, czem, podług ciebie, zbluźniła dziewka nierządna, i czem boginię zelżyła?...

EUTYCHIASZ. Mogę, o Kaliodorze...

KALIODOR. Czyli tem, że miasto nagość swoją ukrywać, ludowi ją ukazała?... Czyli tem, że z fali szumiącej wyszła? Czyli tem wreszcie, że, z morza wyszedłszy, płaszczem się purpurowym nakryła?... Bo nawykł przecie Korynt rozkosznice swoje oglądać i w kąpieli, i na biesiadach, i w łożnicy, a żadne się stąd bluźnierstwo Córze Zeusowej nie dzieje...

EUTYCHIASZ. Za Anadyomene się podała, o Kaliodorze, i czci dla siebie boskiej żądała.

http://rcin.org.pl

KALIODOR. Żądałaż jej od ciebie, Eutychiaszu?

EUTYCHIASZ. W pysze swojej, w przyobleczeniu cielesnem ponad inne świetniejszem, na brzegu stała, żeby ją, jako z piany wstającą Afrodis, powitano... Jakoż, tak się stało, Kaliodorze... I nie jeden w słońcu stojącą nierządnicę widząc, okrzyki wznosił, których jedynie bogini słuchać przystoi... a które się rozkosznicy, choćby najpierwszą była, nie należą...

KALIODOR. A nie myślisz, Eutychiaszu, że winni są bluźnierstwa ci... co okrzyki grzeszne wznosili?...

EUTYCHIASZ. Zaprawdę, Kaliodorze, za młodzieńca mnie chyba masz, jeśli myślisz, że się chytrością twoją, a pytaniami stropić dam... *(wrzawa)*

KALIODOR *(próbując tłum uciszyć, z godnością)*. Eutychiaszu, synu Kleomena. Po raz cię pierwszy upominam, byś baczenie miał, do kogo w tem miejscu świętem mówisz!

EUTYCHIASZ *(bezczelnie)*. Jedno żem tu nie przyszedł sam, ani się jeden kary sprawiedliwej domagam... *(wskazując na tłum)* Lud mnie tu koryncki postawił i przez usta moje głowy jej żąda. Wie on bowiem, czego sędzie nie wiedzą... że nie wolno śmiertelnym z bogami się równać, ani dziewce nierządnej za boginię się podawać... *(wrzawa coraz straszniejsza)*

KALIODOR. Eutychiaszu, synu Kleomena!...

EUTYCHIASZ *(przerywając i zwracając się do tłumu)*. Zaprawdę! Cierpliwy jest lud koryncki, że do tej pory kamienie w chlamidach ukryte trzyma... i na sąd się wasz jeszcze ogląda!... Bowiem w innem mieście jużby się sam z dziewką bezbożną rozprawił, a nie ścierpiał, by się nierządnica, na sąd idąc, w szkarłaty przybierała, haftami drogimi świeciła, i głowę chełpliwą wzniesioną trzymała... Zaprawdę, łagodny jest lud koryncki, a cierpliwy... jedno, że i cierpliwość granice swoje mieć może *(huczy, szaleje, tłum za zagrodą stojący... Za nic mu stary Kaliodor na siedzisku wysokiem siedzący, za nic sędzie... Gnie się toporna zagroda pod zwartym tłumu naciskiem... Trzeszczy łamane piersiami ludzkiemi drzewo... Już się zewsząd ręce w kamienie zbrojne podnoszą...)*

TŁUM. Na śmierć, Fryne! na śmierć!...

KALIODOR. Eutychiaszu, synu Kleomena...

http://rcin.org.pl

GŁOSY W TŁUMIE. Nie trza nam mądrowania!
Niech sądzą sędzie!
Nie będziem dłużej czekać!
Wszyscy my za Eutychiaszem stoim!
Na śmierć, Fryne, na śmierć!
Do gałek się brać!
Sami sobie poradzim!
Za sędziów będziem!
Dziewkę nam dajcie!
NA ŚMIERĆ! NA ŚMIERĆ! *(Baryera trzaska)*

(Wśród wrzawy największej Hyperydes się zrywa i na ławę sędziowską wskakuje. Ręką znać daje, że mówić będzie i tak groźnie, jakgdyby ludowi rozkazował, woła)

HYPERYDES. Do was, mężowie korynccy, syn Korragosa, Hyperydes, mówić chce... ZAMILCZCIE!...

TŁUM. Nie trza już! Na śmierć, Fryne! na śmierć!

HYPERYDES. Do was ja, mężowie korynccy, mówić chcę!... *(chwila ciszy)*

GŁOS Z TŁUMU. Bronić li ją będziesz, czyli skarżyć?

HYPERYDES. Skarżyć będę, obywatele! Skarżyć będę!

KILKA GŁOSÓW. Niech mówi syn Korragosa! Cichajcie tam!

HYPERYDES. Słyszeliście, mężowie korynccy, skargę, co ją przeciw Fryne nierządnej, syn Kleomena wniósł... *(potakiwania)* Ja przeciw niej z innem przychodzę skarżeniem... i o inną ją zbrodnię pomawiam...

TŁUM. Mów! Mów!

HYPERYDES. Była li kiedy dziewka, którąby bogowie hojniej od niej przystroili i wynieśli? Widzieliścież kiedy krasę, co by się z nią równać i przy niej nie gasnąć mogła?... Prawdę wam winienem, mężowie korynccy, tedy wam powiem, iż dziewkę oną umiłowałem... *(pauza)* Ponad wszystkom ją na świecie umiłował... i dzisia jeszcze ponad wszystko miłuję... A jeśli skarżę... to nie o to, że mnie, niewolnikowi swojemu, miłowania nie dała... Ja ciebie, Fryne, skarżę o to, żeś ciało swoje na żertwę nizką oddała... Żeś cud swój, krasę swoją na złoto, na

http://rcin.org.pl

purpurę wymieniała... Bezcenna byłaś Fryne... a cenęś na siebie postawiła!... Ponad wszystko byłaś, co jest na świecie... a byle bogacz myślał, żeś dla rozkoszy jego stworzona... I tak cię brali, dziewko, za srebrniki, za wisiory naszyjne, za pałace... Na frymarkęś się podała, na uściski kupczone, miłośnica bezmiłosna... rozkosznica bezduszna... Ręce cię jeno złota pełne dotykały i oczy bezwstydne oglądały... Dla nich włosyś trefiła, wonnościamiś się nacierała i ciało swoje najcudniejsze, różaną białość twoją, z pod szat wzorzystych, z pod szkarłatu i haftów odsłaniała... Nie znałaś, Fryne, ceny swojej, żeś się na bawidło nierządne i łatwe oddała... *(pauza)* Nie skarżył cię o to przed sądem syn Kleomena, chocia ci zemstę poprzysiągł, bo wiedział, że kary na to w Wysokim Koryncie nie znajdzie... Tedy co inszego wynalazł... On głowy twojej żąda za to, żeś się nam, Fryne, w krasie swojej, w słońcu jasnem ukazała... żeś nie dla nich, dla gachów cuda swoje chowała, jenoś je nam w miłosierdziu swojem odsłoniła... Nie za złoto, nie za srebrniki, jeno z królewskiej łaski twojej... z miłosierdzia... *(pauza)* W marmurze tylko znali my ciebie, Fryne, od kiedy cię boski Praksytel wykuł i na Knidos zielony, jako Afrodis łaskawą, odesłał... W marmurze tylko, w głazie bezdusznym widzieli my ciebie, Fryne, a przecie płacz był w Koryncie, kiedy się Knidos kwitnący o boginię swoją upomniał i na tryremie ją złotej zabierał... A wczora my krasę twoją, cudo żywe, co na nie Praksytel patrzył... oczami własnemi oglądali... *(pauza)* A jeśli ciężko wam było, o mężowie korynccy, z bryłą się marmuru rozstawać, jakażby miasto żałoba okryła, gdybyście za Eutychiaszowym podszeptem idąc, głowę jemu Pani swojej wydali?... Gdzieżbyście krasę taką, piękność taką naleźli, co jej miastu temu Hellada cała zazdrości?... *(pauza)* Zaprawdę! Nie jest winną bluźnierstwa córka Diodora, jeno się w niej, nierządnicy przedajnej, miłosierdzie ku nam obudziło... *(milczenie)* Nie mówicie nic, mężowie korynccy?... *(niespokojny)* Witali wy ją wczora... za radość oczu... za łaskę uczynioną dziękowali... Żali dzisiaj śmierci jej żądać będziecie?... *(coraz bardziej niespokojny)* Nie mówicie nic, mężowie korynccy?... Na bogi!... Nic nie mówicie?... Mówcie co!... Wstyd wam?...

http://rcin.org.pl

(Waha się jeszcze, kolebie się w sobie lud za zaporą drewnianą stojący... ważą się jeszcze Eutychiaszowym podszeptem wzburzone serca... zmaga się z gniewem wstająca litość. Milczenie).

GŁOSY W TŁUMIE. Niech żyje Fryne! Niech żyje! *(do Eutychiasza)* Zwiódł nas! Kłamca przeklęty!

TŁUM. Niech żyje Fryne! Niech żyje! *(Ręce, co się wprzódy groźnie ku Fryne wyciągały, teraz się ku Eutychiaszowi zwracają. Wrzawa)*

KILKA GŁOSÓW. Nienawistnik podły!
Do zbrodni byś nas przywiódł!
Miłośnicaś ty nasza, Fryne!
Hyperydes niech żyje!
Gołąbkęś ty swoją wyratował!
Niech cię bogini wynagrodzi!
Miłuj ty jego, Fryne!... miłuj!

(Odtrąca Fryne przyjacioły natrętne, co jej na drodze stawają i ku niemu nieśmiało idzie. Na płaszcz szkarłatny, złotymi hafty przetkany, łzy jej padają, co ich powstrzymać nie może... Nie ta już Fryne co była, nie ta... W milczeniu ku miłosnemu skarżycielowi swojemu idzie... Ręce ku niemu wyciąga...)

FRYNE. Nie miłowała ja nikogo, Hyperydesie... nikogo... Na srebrniki... na złoto... na wisiorym się naszyjne wymieniała... Na frymarkem ciało swoje wydała... *(do nóg mu się pochylając)* Nie znała ja miłowania, Hyperydesie...

HYPERYDES *(podnosząc ją).* Fryne!... Na bogi! Co robisz!... Fryne!

FRYNE *(łkając).* Dniaś przeze mnie spokojnego nie miał... szczęściaś nie znał... a przecieś miłowania swojego nie przepomniał... Duszęś mi dał, Hyperydesie... Nie znała ja miłowania... a ciebie ponad wszystko miłuję... Niewolnicam jest twoja...

HYPERYDES. Fryne! Na bogi!... Fryne!...

(Sędziowie z ław swoich powstając, kolejno ku urnie glinianej, na stole przed Kaliodorem stojącej, podchodzą i gałki w nią swoje wrzucają. Dzwonią litośnie krągłe kamyki, co o śmierci abo życiu stanowią).

http://rcin.org.pl

SEKRETARZ. Mężowie korynccy! Archont Kaliodor wyrok sądu zaprzysiężonego ogłosi. Słuchajcie!

KALIODOR *(przewracając urnę)*. Dzięki niech będą bogom, obywatele! Gałki białe! Nikt z tego miejsca śmierci dziewki onej nie żądał...

FRYNE, CÓRKO DIODORA, JESTEŚ WOLNA!

Zasłona spada.

Wojciech Rostworowski.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
5152